

#### THE LONDON AUCTION OF THE PRICELESS MANUSCRIPT BY THOMAS CANTIMPRATENSIS FROM THE WROCLAW COLLECTION – PRE-EMPTED.

The illustrated manuscript *Liber de natura rerum* from the 13th century exists only in a few copies, and the origin of each of them is documented by special provenance marking on the bindings and pages. Such bindings were revealed on a copy accepted for sale at the Sotheby's London auction house. This pointed to the fact that the work is owned by the Wrocław library, whose pre-war collection had registered a manuscript by Thomas Cantimpratus. The anonymous person who had submitted the offer, immediately returned it to the envoys of the Polish Ministry of Foreign Affairs, withdrawing any material claims.

To już trzeci średniowieczny manuskrypt jaki w ostatnich latach pojawił się na światowym rynku antykwarycznym z długiej listy strat dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu i trzeci odzyskany\*. Ta wspaniale ilustrowana średniowieczna *Księga o naturze rzeczy* Thomasa Cantimpratusa stanowi rodzaj encyklopedii opisującej świat, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy, poczynając od człowieka i otaczającej go przyrody, przez planety, a na monstrach kończąc.

\*por. „Cenne, bezcenne/utracone” nr 4 2009



MONIKA KUHNKE

# POWRÓT RĘKOPISU

## *Liber de natura rerum*



Określenie, iż manuskrypt pojawił się na rynku nie jest jednak precyzyjne. Należy raczej powiedzieć: miał się pojawić. Osoba badająca zabytek przyjęty do sprzedaży w londyńskim domu aukcyjnym Sotheby's zorientowała się bowiem, że pochodzi on przypuszczalnie z przedwojennych, wrocławskich zbiorów. Świadczyły o tym naniesione stemple i noty proveniencyjne. Sprzedaż, jak słusznie podejrzewano, została przez stronę polską wstrzymana. Na szczęście osobą oferującą *Liber de natura rerum* okazał się być ceniony klient Sotheby's, a nie handlarz nastawiony na zysk. Nie wiadomo kto zasugerował skontaktowanie się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie; czy ów klient, czy przedstawiciel domu aukcyjnego. I to nie w celu złożenia propozycji sprzedaży manuskryptu, ale jego zwrotu, o ile proveniencja zabytku zostałaby potwierdzona.

#### **Bezcenna *Liber de natura rerum* we Wrocławiu**

Ilustrowana księga *Liber de natura rerum*, spisana w dwóch kolumnach na 202 kartach, należy na światowym rynku antykwarycznym do prawdziwych rarytasów. Poza tym wrocławskim znanym jest tylko kilka egzemplarzy: dwa w Pradze, po jednym w Berlinie, Würtzburgu i Walencji. Nic zatem dziwnego, że wśród specjalistów w londyńskim domu aukcyjnym manuskrypt wzbudził wielkie zainteresowanie. Obok sygnatury S IV. 1. 13 [Scriinium IV. Series 1.13], naniesiona była druga: R. 174, która wskazywała na jego pocho-



dzenie ze zbioru Thomasa Redigera (1541–1576), przybytego z Kolonii bogatego patrycjusza wrocławskiego i kolekcjonera. Rediger nabywał księgi podczas licznych podróży, m. in. do Włoch, Niderlandów i Francji. W ciągu niedługiego życia zdołał zgromadzić około 300 rękopisów. Po jego śmierci spadkobiercy przekazali zbiór miastu. Umieszczono go początkowo w kościele św. Elżbiety. W 1661 r. zbiór rękopisów udośćpniom i przez kolejne lata systematycznie powiększano dzięki zakupom i darowiznom. Szczególnie cenna była jego część dotycząca silesianów. Kiedy w potowie XIX w. powołano do życia Bibliotekę Miejską we Wrocławiu, przeniesiono do niej także rękopisy Redigera, rezerwując dla tego zbioru numery inwentarzowe od 1 do 1000 i wprowadzając przed nimi literę R dla szybkiego rozpoznania proveniencji. Te historyczne sygnatury stosowane są do dzisiaj.

Dla wszystkich rękopisów zgromadzonych w Miejskiej Bibliotece we Wrocławiu, zarówno tzw. elżbietańskich, magdaleńskich i bernardyńskich (od nazw kościołów, w których uprzednio były przechowywane), opracowano na początku XX w. 13-tomowy katalog. Zawierał on około 1500 opisów sporządzonych przez Udo Linckego i Alfonsa Hilka. W późniejszych latach niektóre z kart cenniejszych rękopisów były fotografowane, w tym także 20 fragmentów *Liber de natura rerum*.

### Dzieło Thomasa Cantimpratensis

Thomas Cantimpratensis (1201–1272), kaznodzieja, pisarz i teolog, urodził się w rodzinie szlacheckiej De Monte w Bellengheim, w okolicy dzisiejszej Brukseli. Jego edukacja rozpoczęła się w Liege gdzie, zgodnie ze średniowieczną tzw. podstawą wykształcenia, uczył się do *trivium* (uczono tam gramatyki, łaciny, dialektyki logiki i retoryki), a następnie do *quadrivium* (w którym dominowało nauczanie geometrii, arytmetyki, astronomii i muzyki). W wieku 16 lat wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna w Liege, w opactwie Cantimpre, stąd zwany był później Cantimpreatensis. Od 1233 r. studiował w Kolonii, a następnie w Paryżu, aby w roku 1240 powrócić do Liege. Mianowany został profesorem filozofii i teologii.

Nie tylko nauczał, ale z pasją poświęcił się pisarstwu. Był autorem żywotów świętych, m.in. Ludgardy, Matgorzaty i Jana z Cantimpre.

Jednak dziełem, dzięki któremu zyskał sławę wykraczającą poza Liege, była właśnie *Księga o naturze rzeczy*, która – jak wspomniano – stanowiła rodzaj średniowiecznej encyklopedii, wielokrotnie przepisywanej przez kolejne dziesiątki lat, a nawet stulecia. Przeznaczona była dla duchownych i kaznodziejów. Pierwsza jej wersja, napisana ok. 1228 r., liczyła 19 ksiąg – rozdziałów, druga – wydana około roku 1244 – zawierała ich 20 (znana jest także trzecia wersja, ale ta stanowiła głównie przekształcenia wcześniejszych tekstów). Poszczególne księgi opisywały anatomię ludzkiego ciała, duszę ludzką, budowę serca, monstra ludzkie, zwierzęta czteroko-pytne, ptaki, potwory morskie, ryby, węże, insekty, drzewa, trawy i ziota, ziota lecznicze, kamienie, metale, ciała niebieskie, planety, ruchy powietrza itd. Obrazowały ówczesny stan wiedzy, bez wątpienia oparty na dziełach Galena i Arystotelesa, stąd obok ksiąg opisujących anatomię człowieka, znalazł się typowo średniowieczny obraz świata pełnego np. potworów morskich, zaraz potem drobnozgowy opis świata roślin. *Liber de natura rerum* to przedstawienie świata wyobraźni połączone z uważną obserwacją natury. Na uwagę zasługują „polonica”, takie jak przedstawienia łosia, bobra czy żubra. Warto dodać, że dzieło Thomasa Cantimpratensis doczekało się tłumaczenia na niemiecki i francuski.

Powstało bardzo dużo kopii tej encyklopedii, zawierających same opisy, natomiast znacznie mniej tych z ilustracjami – do naszych czasów dotrwało ich zaledwie kilka. Zresztą sam Cantimpratensis musiał porzucić pisanie. Nie pozwalał mu na to rygor zakonu dominikańskiego. Później napisał jedynie *Bonum universale de apibus*, którą to księgę dedykował Hubertowi de Romas, znanemu kaznodziei. Choć sam poświęcił się tylko takiej działalności, encyklopedia rozpoczęła własny żywot, stając się podstawą innych tego typu manuskryptów. Skopiował ją Jacob van Maerlant, na niej opierał się Albert Wielki, pisząc *De Animalibus*, a także Bartholomeus Anglicus (*De proprietatibus rerum*) oraz Vincent z Beauvais (*Speculum naturale*).

### Wojna

Losy wojenne, a także i tuż powojenne rękopisu, były takie same jak innych odzyskanych ze zbiorów dawnej Biblioteki Miejskiej, a więc brewiarza (rewindykowanego w 2005 r.) i mszału (rewindykowanego w 2009 r.). I ten zabytek ewakuowano w dniu 16 września 1943 r. z wrocławskiej księżnicy. Spakowany do skrzyni nr 87 został wywieziony do patacu Ramfeld (obecnie Ramultowice). Tam skrzynię ustawiono po tej samej stronie salonu muzycznego, co skrzynię nr 33 (z mszałem) i 34 (z brewiarzem wewnątrz). Dalszych losów możemy się tylko domyślać. Po pośpiesznej ewakuacji mieszkańców, a potem wycofaniu się niemieckich wojsk, skarby z salonu muzyczne go pozostawiono na pastwę losu. Później weszły oddziały radzieckie.

Czy w ich ręce wpadła *Księga o naturze rzeczy* Cantimpratensis – nie wiadomo. Jej znana powojenna historia rozpoczyna się dopiero w 1950 r., gdy została nabyta na rynku antykwarycznym w Paryżu. Ale bliższych danych ustalić już dziś nie sposób. Po raz kolejny manuskrypt wyplłynął dopiero 61 lat później, właśnie w Londynie. Można powiedzieć, że w dobrym miejscu i w dobrym czasie. Czasie: bo wiem po udanych bezwarunkowych rewindykacjach innych rękopisów z wrocławskiej księżnicy, które odbity się szerokim echem wśród specjalistów; miejscu: bo w domu aukcyjnym, z którym od lat strona polska współpracuje przy podobnych sprawach. A i osoba posiadacza zastępuje na szczególne uhonorowanie. Gdyby się zdecydował wycofać manuskrypt po odkryciu jego proveniencji, uczy-niłby to bez trudu, a zabytek zniknąłby na kolejne półwiecze. Tym bardziej, że jego wartość rynkowa jest ogromna. Zdecydował się jednak manuskrypt zwrócić. Bezwarunkowo. Pragnął jedynie zachować anonimowość. *Chapeau bas!*

Fot. autor

Tekst na podstawie m. in. materiałów otrzymanych z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, za które dziękuję.